



tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Wielu z nas wraca myślami do czasu wakacji. Ale nie tylko słońce jest powodem tych powrotów. W tym czasie tak wiele się dzieje. Także we wspólnocie Kościoła lokalnego. Wiedzą o tym ci, którzy uczestniczyli w rekolekcjach, obozach czy spotkaniach. Ruchy katolickie, które istnieją na terenie diecezji, już włączają duchowe dopalacze i zastanawiają się nad tym, jak skutecznie ewangelizować. Pierwsze Sympozjum Ewangelizacyjne, które odbyło się w WSD w Koszalinie, to tylko mocne preludium tego, co przed nami. O czym mówiono? Zapraszamy do lektury (s. VI-VII).

Łącząc się z kobietami całego świata w wigilię Światowego Dnia Modlitwy, **chrześcijanki z koszalińskich Kościołów zaprosiły wiernych i duchownych na ekumeniczne nabożeństwo do kaplicy luteran.**

Zapoczątkowany pod koniec XIX wieku Światowy Dzień Modlitwy wzywa wszystkich chrześcijan do przekraczania granic geograficznych, językowych i teologicznych. Jest to także świetna okazja do tego, żeby wspólną modlitwą połączyć wiernych wszystkich lokalnych Kościołów. W Koszalinie nabożeństwo przygotowały przedstawicielki pięciu Kościołów: prawosławnego, metodystycznego, zielonoświątkowego, rzymskokatolickiego i luteranckiego.

– Spotkanie ekumeniczne jest starsze od Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Być może dlatego, że jest to tylko jeden dzień w roku, trudniej mu się przebić i dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców, nad czym ubolewam – mówi pastor Sebastian Niedźwiedziński z Kościoła metodystycznego, przewodniczący koszalińskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.

Takie spotkania jak koszalińskie to nie tylko okazja do ekumenicznej modlitwy, ale także do poznania innych krajów. Każdego roku teksty nabożeństwa przygotowują



KAROLINA PAWŁOWSKA

Koszalińskie nabożeństwo przygotowały przedstawicielki pięciu Kościołów

chrześcijanki z różnych stron świata, tym razem były to Kamerunki.

– W przyszłym roku Dzień Modlitwy przygotowują mieszkanki Chile. W związku z tragedią, która dotknęła niedawno ten kraj, będzie to więc modlitwa szczególna – mówi pastor Niedźwiedziński.

Karolina Pawłowska

Pecunia non olet



BETA STANKIEWICZ

Wałcz. Pierwsza emisja notgeldów ukazała się w 1914 roku

Muzeum Ziemi Wałeckiej zorganizowało kolejną ciekawą wystawę. Tym razem ekspozycja poświęcona jest unikatowym pieniądzą, a nosi nazwę „Banknoty tymczasowe ze zbiorów Edwarda Noniewicza”. – Moje zainteresowanie notgeldami, czyli pieniędzmi zastępczymi, rozpoczęło się od banknotu Pojezierza Wałeckiego o nominale 20 miliardów marek. Zaintrygował mnie napis na awersie „Notgeld des Kreises Deutsch Krone” z herbem Wałcza – mówi kolekcjoner. Pieniądże zastępcze pojawiły się masowo w sierpniu 1914 roku. Jedną z przyczyn tego był chaos panujący wówczas w systemie finansowym oraz trudności w przewożeniu pieniędzy. Banknoty zastępcze, drukowane różnymi technikami do dziś zachwycają szatą graficzną. Niektóre były wielkości znaczka pocztowego.

Trzy pokolenia w obiektywie

KARLINO. Przez kilka miesięcy Urząd Miejski w Karlinie zapraszał mieszkańców do nadsyłania fotografii ukazujących życie miasta, na przestrzeni dziesięcioleci. W odpowiedzi na apel nadesłano ponad pół tysiąca zdjęć, na których uwiecznione zostały mniej lub bardziej znane epizody i wydarzenia, ciekawe i zabawne historie oraz życie mieszkańców. Kolarze z Wyścigu Pokoju przejeżdżający uliczkami miasta, wybuch ropy naftowej, pochody pierwszomajowe i czyny społeczne to tylko niektóre z obrazków zatrzymanych w kadrze, które można było zobaczyć podczas wystawy w Karlińskim Ośrodku Kultury. Co ciekawe, fotografie spodobały się nie tylko dorosłym mieszkańcom miasta, ale także tym najmłodszym, dla których większość wydarzeń to prawdziwa historia.

– Wystawa to podróż do przeszłości, która pokazuje, jak bardzo zmieniło się nasze Karlino i że wielu miejsc już nie ma, ale są inne, i to warto zobaczyć, bo to wszystko budowały poprzednie pokolenia – mówi Emilia Filipowicz z działu promocji karlińskiego UM, odpowiedzialna za zgromadzenie i przygotowanie zdjęć. Ekspozycja, która wpisuje się w obchody 625-lecia miasta, będzie czynna przez cały rok. Wystawę można oglądać w sali widowiskowej KOK, od godz. 8 do 18 (wstęp bezpłatny). – Zapraszamy również do tego, by zdjęcia z rodzinnych albumów przynosić do działu promocji Urzędu Miejskiego. Rodzinne fotografie skanujemy i natychmiast oddajemy – zapewnia Emilia Filipowicz. – Z pewnością jest jeszcze wiele nieodkrytych zdjęć, które warto pokazać innym.



Na wystawie można zobaczyć ponad pół tysiąca zdjęć

Słupskie Wilniuki

SŁUPSK. Otworzono nową siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Wilna i Grodna. Datę otwarcia wybrano nieprzypadkowo, ponieważ 4 marca na św. Kazimierza przypadają wileńskie Kaziuki, święto o ponad 300-letniej tradycji. Słupskie Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna powołano do życia 13 maja 1989 roku, w sali ówczesnego Teatru Impresaryjnego. Pierwszym prezesem zarządu towarzystwa został Marian Boratyński, który sprawuje tę funkcję do dziś. Roczniki statystyczne podają, że ponad 30 proc. mieszkańców Słupska stanowią Kresowiaci i ich potomkowie. Towarzystwo posiada sztandar

projektu Danuty Rybskiej. W kościele św. Jacka znajdują się dwie pamiątkowe tablice: „Pamięci Rodaków, którzy w Słupsku znaleźli swój drugi dom, a wielu także wieczny spoczynek” oraz „Rodziny Ponarskiej”. Ważnym wydarzeniem w historii stowarzyszenia było odsłonięcie w 2006 roku obelisku z tablicą upamiętniającą 60. rocznicę zamieszkania Kresowiaków nad Słupią. Tablicę poświęcił abp Kazimierz Nycz. Każdego roku 16 listopada w kościele pw. św. Jacka TPWiG organizuje oprawę artystyczną Mszy św. ku czci patronki Kresów – Matki Bożej Ostrobramskiej. Aktualnie stowarzyszenie liczy ok. 700 członków.

Urodziny Piły

PIŁA. 4 marca 1513 roku król Zygmunt Stary nadał Pile prawa magdeburskie. Od tego czasu Piła świętuje swoje urodziny. W tym roku szykowało się niecodzienne święto, bo przez kilka godzin miastem rządziło dwóch prezydentów, oficjalny – Zbigniew Kosmatka oraz Franciszek Halec z Leszna, który wylicytował urząd prezydenta Piły na licytacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wyjątkowy prezydent rozpoczął swoje urzędowanie od spotkania ze Zbigniewem Kosmatką, a następnie z dziennikarzami. Pan Franciszek urodził się w Pile i tu uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Pola. Podczas

KRZYSZTOF DĘGA



Prezydent obecny Zbigniew Kosmatka i prezydent wyjątkowy Franciszek Halec

spotkania z dziennikarzami powiedział, że Piła bardzo mu się podoba. Jednodniowy prezydent zwiedził budowę aquaparku oraz wziął udział w uroczystej sesji Rady Miejskiej.

Święto osadników

SIANÓW. Mszą św. w intencji osadników w kościele pw. św. Stanisława Kostki celebrowaną przez ks. prał. Pawła Brostowicza, rozpoczęto obchody VI Dnia Osadników Ziemi Sianowskiej. Zwieńczeniem uroczystości było odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej poświęconej Osadnikom Ziemi Sianowskiej. Obchody zakończono wysłuchaniem koncertu Renaty Kuczyńskiej z Teatru Muza Variete „Od operetki do musicalu”. Kino „Zorza”, w którym odbył się koncert, pękało w szwach. W oczekiwaniu na występ zebrani mieli okazję wysłuchać wystąpienia prof. Bogusława Polaka.

ARCHIWUM SIANÓW



Msza św. w kościele pw. św. Stanisława Kostki

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, reprezentanci osadników oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy i zaproszeni goście.

zaproszenie

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA”, słupski Urząd Miejski oraz Referat Duszpasterstwa Rodzin Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeszkiej przy wsparciu merytorycznym Fundacji Narodowego Dnia Życia organizują konferencję zatytułowaną „Dziadki – działkom. O solidarności międzypokoleniowej”. Konferencja odbędzie się **25 marca o godz. 11** w ratuszu miejskim w Słupsku przy pl. Zwycięstwa. O godz. 18 zostanie odprawiona Msza św. w kościele Mariackim z okazji diecezjalnego Dnia Świętości Życia. Ogłoszone zostały także

konkursy plastyczne na plakat „Cud życia” i konkurs fotograficzny „Kocham życie”. Patronat honorowy nad konferencją objęli bp Edward Dajczak i Maciej Kobyliński, prezydent miasta. Patronat medialny – „Gość Niedzielny”.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Chcą organizować nie tylko czuwania modlitewne

Wezmą się ostro do pracy

– Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży istnieje już od dwóch dekad. Przez pewien czas działało nawet dość prężnie, ale niestety w pewnym momencie ta działalność nieco przygasła i jakby umarła śmiercią naturalną. **Jako zupełnie nowi ludzie w stowarzyszeniu chcielibyśmy reaktywować organizację** – deklaruje Paweł Marsicki, który brał udział w sesji Zarządów Diecezjalnych KSM.

Sesja odbyła się z końcem lutego w Porszewicach koło Łodzi. Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń z kolegami i koleżankami z innych rejonów kraju.

Praca od podstaw

Jako główny cel kluby KSM wyznaczają sobie propagowanie Kościoła i idei chrześcijańskich w życiu młodych ludzi. – Nasza działalność, to także pozyskiwanie środków, które pozwolą na działalność łączącą rozwój młodych ludzi z rozwojem ich duchowości – mówi Paweł Marsicki.

W przygotowywaniu konkretnych zadań pomocną miała być właśnie konferencja

w Porszewicach, na której także wybrano nowe władze krajowe stowarzyszenia. Na czele organizacji katolickiej stanął Rafał Siwek z diecezji drohiczyńskiej.

Duchowość na pierwszym miejscu

Nowy diecezjalny zarząd chce przede wszystkim zająć się odbudową struktur terenowych.

– W poszczególnych parafiach diecezji istnieją już koła KSM. Choć są one nieco przerzedzone, to całkiem nieźle działają – wyjaśnia Paweł.

W planach Pawła i jego kolegów oraz koleżanek jest na przykład organizowanie czuwań modlitewnych, spływów kajakowych

i rozgrywek sportowych. – Oczywiście na pierwszym miejscu stawiamy rozwój duchowy, ale chcemy, żeby w parze z nim szła również rekreacja – zaznacza Paweł Marsicki. – Mamy naprawdę sporo pomysłów, które zachęcą młodzież do brania udziału w życiu katolickim.

Przedstawiciele nowego zarządu są już po spotkaniu z bp. Edwardem Dajczakiem.

– Ksiądz biskup kibicuje nam i zapewnia, że będzie nas wspierać w działaniach stowarzyszenia. W najbliższym czasie będziemy rozmawiać o konkretnych pomysłach – dodaje Paweł Marsicki.

Karolina Pawłowska

Blog bez piuski

Naucz się brać



Radzi bp Edward Dajczak.

Z wielu waszych wypowiedzi wynika, że często boicie się przyjmować pomoc. Jakby jej przyjmowanie było trochę ubliżające. Myślę, że wymyśliłiśmy sobie takiego człowieka, który musi sam sobie wystarczyć. Tak naprawdę jest to (...) cyniczne, bo tylko cynik uważa, że człowiek musi sam sobie wystarczyć. A Bóg stworzył nas trochę inaczej, w taki piękny sposób, że stajemy się ludźmi wtedy, kiedy ktoś nas obdarowuje. Wtedy stajemy się zdecydowanie lepsi. Jest cudowny 15. rozdział Ewangelii Łukaszej, zawierający trzy przypowieści. Dwie z nich chciałbym przywołać dzisiaj. Ta o zgubionej owcy pokazuje człowieka, który gdzieś się zgubił. Jezus, czyli ten poszukujący, zostawia całe stado i szuka tej jedynej (...). Albo ta o synu marnotrawnym. Młody człowiek, myślący, że wszystko da się samemu zrobić i załatwić, wychodzi z domu. Ojciec zostawia mu piękne doświadczenie miłości, dzięki któremu syn, kiedy już nie wie, co ze sobą zrobić w pogmatwanym życiu, może powiedzieć: „Idę do domu, tam mnie przecież kochają” (...). Nie warto objawiać się tego, że ktoś wyciąga do nas rękę. Warto przyjąć pomoc, bo dopiero ona sprawia, że stajemy się ludźmi, którzy później potrafią się nią dzielić.



Całość: www.koszalin.opokamlodych.pl

ARCHIWUM KSM



Paweł Marsicki i Krzysztof Rybicki w Porszewicach podpatrywali, jak ożywić działalność KSM w diecezji

Poprzez sport również można chwalić Pana Boga

Z kościoła na boisko

O tym, że ministranci chętnie zamieniają komżę na sportową koszulkę, nikogo nie trzeba przekonywać. Do tej pory **toczyli oni zacięte boje w dekanatach**, w tym sezonie po raz pierwszy zawalczą w prawdziwych rozgrywkach ligowych o miano najlepszej drużyny diecezji.

Rundę jesienno-zimową mamy już za sobą. W eliminacjach rozgrywanych w Wałczu, Słupsku i w Koszalinie wzięło udział ponad 20 zespołów. – Mogłoby być ich więcej, ale nie jest to też mało – mówi ks. Marcin Wolanin, diecezjalny koordynator ligi. – Co ciekawe, więcej drużyn zgłosiło się z małych lub wiejskich parafii niż z dużych aglomeracji miejskich. Być może w małej parafii ksiądz ma lepszy kontakt z młodymi ludźmi, łatwiej mu też pozyskać chłopców do grona ministrantów. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że miasto oferuje dla młodzieży bogatszy wachlarz atrakcji i form spędzania wolnego czasu.

Pierwsze koty za płoty

– Jeżeli powiem, że chłopcy lubią grać w piłkę, to nie będzie to nic odkrywczego. Zresztą odczuliśmy to na własnej skórze, gdy coraz więcej drużyn zgłaszało się do rozgrywek, które odbywały się na diecezjalnym zjeździe ministranckim w seminarium. Wtedy narodził się pomysł, żeby to wszystko skoordynować i stworzyć ligę – zdradza ks. Marcin Wolanin. – W tym sezonie chcemy opanować sprawy organizacyjne tego typu rozgrywek, dlatego postanowiliśmy, że odbędą się



Ekstraklasa jest ministrancka, ale emocje sportowe towarzyszą zawodnikom jak na mundialu

zmagania tylko w jednej kategorii wiekowej, czyli do pierwszej klasy gimnazjum. Myślimy o tym, by w przyszłości stworzyć ligę obejmującą wszystkie kategorie wiekowe.

Do tej pory ministranci zmagali się w rozgrywkach organizowanych w dekanatach, teraz walczą o miano najlepszej drużyny diecezji.

Organizacja ligi nie byłaby możliwa, gdyby nie pomoc sponsorów. – Spotykamy się z wielką przychylnością z wielu stron – mówi ksiądz Wolanin. – Sponsory przygotowują dla chłopaków napoje i poczęstunki, fundują również nagrody. Nad rozgrywkami w Połczynie-Zdroju patronat objęły władze miasta, które aktywnie włączyły się w przygotowanie spotkania.

Do półfinałów w Sławnie i w Połczynie-Zdroju zakwalifikowało się 12 zespołów (pięcioosobowych i sześcioosobowych) z całej diecezji. Do wąskiego finału, który zostanie rozegrany w Koszalinie pod patronatem bp. Edwarda Dajczaka, awansują cztery najlepsze drużyny.

Dla ministrantów najważniejszy jest udział w sportowych zmaganiach i dobra zabawa. Choć nie ukrywają, że miło będzie pochwalić się osiągnięciami na boisku.

– Jak mówił Pierre de Coubertin, twórca nowożytnych igrzysk olimpijskich, dla sportowców najważniejszy jest udział w zawodach. Pewnie, że są wygrani i przegrani, którzy mogą być nieco zasmuceni, ale istotą organizowanych przez nas rozgrywek jest integracja drużyn ministranckich. Sport to nie tylko rywalizacja, ale również spotkania. Przy okazji kopania piłki ministranci budują więź między sobą, ale uczą się także, że przez sport również można chwalić Pana Boga. Tutaj sprawdza się maksyma księdza Jana Bosko: „boisko żywe – diabeł martwy” – śmieje się ksiądz Marcin.

Kapłani też kopią

Piłka nożna pomaga księżom w przyciąganiu młodzieży do służby liturgicznej. Bieganie za piłką po boisku może być konkurencją dla DVD, gier komputerowych i internetu.

– Formacja liturgiczna, przy ołtarzu jest bardzo ważna, ale nie mniej istotna jest formacja ludzka – mówi duszpasterz młodych piłkarzy.

Zdaniem księdza Marcina, który sam jest zapałym piłkarzem grającym w drużynie księzowskiej, niebagatelne znaczenie w dobrym wykorzystaniu boiska ma obecność na nim duszpasterza. – Ksiądz może grać nie najlepiej, ale jest ze swoimi ministrantami. Bycie z nimi, kiedy pracują i uczą się, jest kluczowe – zapewnia kapłan. Tego nauczyłem się od mentora wszystkich „księży jastrowiaków”, ks. Antoniego Czernuszewicza.

Ksiądz Antoni był antysportowy i antyfutbolowy, ale kiedy chodziło o zorganizowanie meczu dla ministrantów, wkładał w to całe swoje serce.

– Nie tylko przygotowywał dla nas mecz, ale i był z nami, kibicował nam. To, czego się od niego nauczyliśmy, wykorzystujemy dzisiaj, sami pracując z młodzieżą – zdradza duszpasterz.

Karolina Pawłowska

Gościem specjalnym festiwalu była młodzież z Włoch

Scena i filologia, czyli teatr po francusku

Koszalin po raz kolejny stał się krajową stolicą sztuki i języka znad Sekwany. XV Ogólnopolski Festiwal Francuskojęzycznych Teatrów Szkół Średnich **przyciągnął młodzież z całej Polski.**

Prestiżową imprezę po raz kolejny zorganizowało I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Dubois wraz z ambasadą Republiki Francuskiej w Polsce i Centrum Kultury 105.

Licealiści z Sosnowca, Poznania, Łodzi, Wrocławia wystawili w koszalińskim Domku Kata swoje spektakle i wzięli udział w warsztatach teatralnych. Jednym z jurorów festiwalu był Pascal Schaller, attaché Republiki Francuskiej ds. współpracy na rzecz języka francuskiego.

– Udział w festiwalu to dla mnie zawsze duża przyjemność – przyznaje Pascal Schaller.

Festiwal sprowadził kilka lat temu z Poznania do Koszalina Jan Kuriata, poseł na Sejm RP, romanista i prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

– Ten festiwal to fantastyczne zaangażowanie młodzieży, ale i imponujący efekt pracy nauczycielskiej. Niezmiernie się cieszę z tego, że formy teatralne są także narzędziem dydaktycznym – mówi poseł Kuriata.

Popiera go Paula Mucha, romanistka w ILO, która twierdzi, że festiwal teatralny to dobra metoda uczenia się języka obcego. – Chcemy przez sztukę i zabawę propagować ten język, a także dać uczniom i nauczycielom szansę nawiązania nowych kontaktów, wymiany doświadczeń – podkreśla nauczycielka.

Francja elegancja

Gościem specjalnym festiwalu była młodzież z włoskiego miasta Cagliari. Przedstawiła ona poza konkursem spektakl zatytułowany „Nasze najszczęśliwsze przeprosiny, panie Jean Baptiste Poquelin”.

Licealiści z XIII LO w Łodzi, zdobywcy grand prix jubileuszowej edycji festiwalu, uczą się w klasie dwujęzycznej. Spektakl pt. „Z tyłu”,



MARIUSZ CZAKOWSKI

na podstawie sztuki „Za zamkniętymi drzwiami”, wyreżyserowali wraz ze swoją opiekunką.

– Przyjechaliśmy na festiwal po raz pierwszy, więc nie spodziewaliśmy się wygranej – przyznają skromnie Aleksandra Słota, Katarzyna Rybińska i Adrian Kłodrawski. – Próby do naszego spektaklu trwały przez dwa miesiące. Na początku ciężko się grało po francusku. Trzeba było najpierw zrozumieć, o czym się mówi. Ale ten język bardzo nam się podoba. Chcemy studiować we Francji – twierdzą zgodnie.

Dumy ze swojej grupy nie kryje jej nauczycielka, Luiza Łuszcz-Kujawiak. – To młodzież wybrała do zagrania bardzo trudny, egzystencjalny tekst Sartre’a – zdradza. – Byłam temu przeciwna, bo uważam, że młody człowiek

Spektakl przygotowany przez młodzież z Poznania uzyskał najlepszą notę za scenariusz

nie ma takich ciężkich doświadczeń, o jakich pisał ten filozof.

Ambitna gra, ambitne marzenia

Grupa z II LO w Poznaniu, która zdobyła drugie miejsce, wystąpiła we współczesnej wersji średniowiecz-

nego romansu o Izoldzie i Tristanie. Sztukę wyreżyserował Adam Łuczak, odtwórca roli Tristana. Ten scenariusz został uznany przez jury za najlepszy.

Zwycięzcy festiwalu wezmą za rok udział w Festiwalu Festiwalu Francuskojęzycznych Teatrów Szkół Średnich i Teatrów Języka Francuskiego jako Języka Obcego. Mogą też pokazać swój spektakl w ramach Dni Kultury Francuskiej, które organizuje Dom Bretanii w Poznaniu.

Ewa Marczak

**DLACZEGO KOŚCIÓŁ
NIE POTRAFI TRAFIĆ
DO ZAGUBIONEGO
CZŁOWIEKA?**

**Gdzie podziła się
pierwotna miłość
do Chrystusa?**

Jak być Jego świadkiem?

Te i inne pytania stawiali
sobie uczestnicy
I Diecezjalnego
Symposium
Ewangelizacyjnego.

Dotrzeć do pokolenia „Matrixa”



tekst i zdjęcia

Ks. DARIUSZ JAŚLARZ

djaslarz@goscniedzielny.pl

Wśród nich byli trzej księża: Dariusz Jastrząb, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie; Krzysztof Włodarczyk, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Biskupiej oraz

Radosław Siwiński, młody ksiądz student, ale weteran ewangelizacji.

Z ich niepokoju, modlitwy oraz troski o Kościół lokalny, narodziła się myśl o zorganizowaniu sympozjum ewangelizacyjnego.

– Żywego Jezusa potrzebują wszyscy: biskupi, księża, świeccy. Każdy, kto stał się Jego uczniem, musi stać się też narzędziem dochodzenia do człowieka. Mam świadomość

**Był czas
na spotkania
w grupach
i luźne
rozmowy**

tę, że w tej kolejce czekają młodzi ludzie, którzy przychodzą do seminarium, i którzy za chwilę zostaną kapłanami. Przychodzą ze świata, ale przecież mają być dla świata! Zależy mi na tym, by zakochali się Bogu

– mówi ks. dr Dariusz Jastrząb.

W I Symposium Ewangelizacyjnym Diecezji, które odbyło się kilka dni temu w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego



w Koszalinie, wzięło udział ponad 300 osób.

Kościoły, gdzie jesteś?!

Podczas symposiumu analizowano kondycję Kościoła powszechnego. – Europa stała się misyjna. Kościół musi podjąć od początku dzieło ewangelizacji. Dlaczego się dziwicie? – pytał zebranych bp Krzysztof Zadarko, prelegent. – To co przeżywamy w Polsce dawno już było obecne w Unii Europejskiej. Sekularyzm przyjął postać agresywną. Świat chce likwidacji wszelkich śladów obecności Kościoła. Do tego zanikają więzy rodzinne. Następuje erozja praktyk religijnych. Ludzie masowo występują z Kościoła.

Jednak według biskupa istnieją również powody do zadowolenia. Relatywizm odkrył w człowieku głód prawdy. Dlatego na Zachodzie powstają nowe ruchy religijne. Jest to światło nadziei, także dla nas.

– Kościół w Polsce nie przejął się zmianami za granicą. Ufano, że wiara Polaków, przypieczetowana historią jest absolutna, niezmienna, zawsze mocna – mówi ks. dr Kazimierz Półtorak z diecezji szczecińsko-kamieńskiej. – Świat jest, jaki jest. My, którzy zaufaliśmy Jezusowi mamy głosić Go dzień i noc, jest to nasza powinność. Kościół w Polsce musi powrócić do pierwotnej miłości, potrzebna jest wspólnota wiary. Przede wszystkim wśród kapłanów.

Zakochałem się w Tobie

– Nie można głosić Jezusa, kiedy się go nie poznało. Ja jestem Jego uczennicą, dlatego uwielbiam o Nim mówić. Dzień bez Łaski nie wchodzi w grę – mówi siostra Beata Iwaszko.

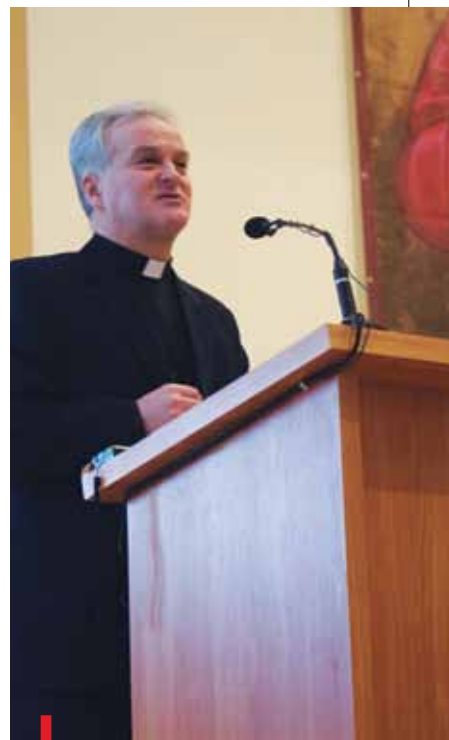
– Jezus nie jest tym, który przychodzi z roszczeniem prawdy. Dziś ludzie, szczególnie

W symposiumie uczestniczyło ponad 300 osób, reprezentujących ruchy naszej diecezji

młodzi, są skupieni na sobie. Taką jest rzeczywistość. Ale Jezus też jest zainteresowany młodymi ludźmi – dodaje ks. Wojciech Wójtowicz, duszpasterz akademicki.

Takiego samego zdania jest ojciec Jean Philippe ze wspólnoty św. Jana Ewangelisty z Paryża. Mając trudne doświadczenia życiowe, zaczął mówić o Bogu, którego poznał. Jego wystąpienie podczas symposiumu i zaprezentowany film o jego pracy, wywołały prawdziwy entuzjazm. Ojciec Jean zajmuje się duszpasterstwem prostytutek.

– Trzeba pokory, otwartości na Jezusa. Reszta przyjdzie sama. Nie jestem profesjonalistą, w takim znaczeniu, że nie uczyłem się tego, jak ewangelizować. To się stało zwyczajnie, doświadczyłem miłości Boga i chcę się nim podzielić – mówi ojciec Jean Philippe.



Jednym z prelegentów był ks. dr Kazimierz Półtorak

Bez pobożnych jęków

– Korzystajmy z każdej możliwości mówienia o Bogu, musimy dotrzeć do pokolenia „Matrixa” – mówił Marek, prelegent z Gdańska. – Jednak przede wszystkim bądźmy podlegli Duchowi Świętemu! Przed nami lata ciężkiej pracy. Trzeba na nowo przeformatować mentalność wszystkich: biskupów, księży, świeckich. Wszystkich! Aby mogło pęknąć to, o co się upomina Bóg. Musicie mieć radość wiary! Dokąd będziemy tacy jękliwi, jęczący nad złem tego świata? Ono jest. Współczesny człowiek jest tym światem zachwycony, a gdzie jest entuzjazm wiary? Cudowne jest to, że na tej samej ziemi, gdzie wyrasta chwast, także wyrasta taki piękny kłos. Jezus to rozumie – mówił podczas symposiumu bp Edward Dajczak. ■



Biskup Krzysztof Zadarko rozpoczął symposium wspólną modlitwą

Odwiedzenie Jerozolimy pozwoliło pielgrzymom na lepsze zrozumienie wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat

Na ścieżkach Pana Jezusa

Kościół Dominus Flevit, Ogród Oliwny, Grota Zdrady, Bazylika Getsemani, Kalwaria i Grób Jezusa – nawiedzeniem tych miejsc i **Drogą Krzyżową śladami Zbawiciela rozpoczęli Wielki Post pielgrzymi ze Słupska.**

Trasa pielgrzymki obejmowała wszystkie miejsca uświęcone obecnością Jezusa – od Nazaretu, przez Betlejem, Kanę Galilejską, Kafarnaum, Jerycho po Jerozolimę.

Popielec w Jerozolimie

W Środę Popielcową pielgrzymi nawiedzili miejsca będące kolejnymi etapami Męki Pańskiej. Największym przeżyciem tego dnia była Droga Krzyżowa, poprzedzona obrzędem posypania głów popiołem. Nabożeństwo rozpoczęło się w Godzinie Miłosierdzia. Pielgrzymi, kolejno dźwigając krzyż, w skupieniu słuchali rozważań przy stacjach drogi, którą Jezus pokonywał, dźwigając krzyż. – Pielgrzymka życia – takie słowa najczęściej padały z ust jej uczestników.

Każdy z nich przyniósł ze sobą do Polski niezapomniane wrażenia i wspomnienia miejsc, które wywarły największe wrażenie. Dla każdego z uczestników doświadczenie dotknięcia Ziemi Świętej pozwoliło też na lepsze odkrycie rzeczywistości, znanej dotychczas jedynie z biblijnych opisów.

– To niesamowite przeżycie – mówi pani Janina. – Niemal w ogóle nie myślałam o domu, o codziennych kłopotach. Widok z góry Tabor uświadomił mi, jak długą i ciężką drogę musiał



JOANNA JAGUSIAK

przebyć Józef z Maryją z Nazaretu do Betlejem.

Podążanie śladami Jezusa jest niesamowitym przeżyciem. Według jednej z uczestniczek pielgrzymki, każdy młody człowiek, zanim podejmie decyzję dotyczącą wyboru drogi życiowej, powinien odbyć taką pielgrzymkę.

Małgosia i Jarek szczególnie przeżyli odnowienie przyrzeczeń małżeńskich.

– Sam fakt, że byliśmy w Ziemi Świętej, gdzie Pan Jezus chodził i nauczał, uważamy za wielką łaskę dla nas. A odnowienie przysięgi małżeńskiej w miejscu pierwszego cudu Jezusa odczuwamy jako ogromne błogosławieństwo i wyzwanie dla naszego dalszego bycia razem – opowiadają. – Oto stoimy w świętym miejscu przed Panem Bogiem i wobec siebie wyznajemy miłość wzajemną. Sam ten fakt spowodował, że chcemy być jeszcze lepsi dla siebie, bardziej tolerancyjni i kochać się jeszcze mocniej.

Dla pana Eugeniusza obecność w miejscach znanych mu z kart Ewangelii dała możliwość głębszego przeżycia tajemnic zbawienia, nowego odczytania wielu symboli. Nieocenioną w tym rolę odegrał przewodnik Ryszard

Montusiewicz, człowiek nie tylko z wielką wiedzą, ale przede wszystkim chrześcijanin wielkiej wiary.

Pielgrzymka w głąb siebie

Także dla duszpasterza odwiedzin w Ziemi Świętej są niezwykłym wydarzeniem.

– To wielka łaska zobaczyć miejsca związane z historią naszego zbawienia i wsłuchać się w to, co poprzez nie mówi do nas Chrystus. Wraz z innymi pielgrzymami mogłem napełnić się rzeczywistością tych miejsc. Zawierają one bowiem obecność Jezusa Chrystusa. Ewangelia odczytywana właśnie tam, gdzie On żył jako człowiek, miała szczególną wymowę – wyznaje ksiądz Andrzej Pawłowski, opiekun słupskiej pielgrzymki. – Nie wystarczyło być, zobaczyć, dotknąć świętych miejsc, trzeba było na nowo niejako uwierzyć. Myślę, że każdy z nas odnalazł miejsce dla siebie najważniejsze, gdzie najpełniej przeżył spotkanie z Panem Jezusem. Była to pielgrzymka nie tylko do miejsc świętych, ale także w głąb siebie. Prawdziwe rekolekcje, które każdy przeżył

Pielgrzymi ze Słupska rozpoczęli swoje wielkopostne czuwanie w Ziemi Świętej

na swój sposób i swoją miarę. Jestem ogromnie wdzięczny Panu Bogu za to, że wpisał w życie każdego z nas tę pielgrzymkę.

Odwiedzenie współczesnej Jerozolimy pozwoliło pielgrzymom

na lepsze zrozumienie historii, która wydarzyła się w tym mieście przed dwoma tysiącami lat. Dzisiejsza Jerozolima to swoista wieża Babel, tygiel religii, narodów, języków. W tłumie tysięcy pielgrzymów i turystów, pośród nachalnych Arabów, którzy za „one dolar” usilnie sprzedają pamiątki, niełatwo o skupienie.

– Jezus także dźwigał krzyż wśród podobnego zgłębku, chwilowego zainteresowania, a przy tym znosił niewyobrażalne cierpienie i myślał o każdym z nas. Pytania, które zostały nam zadane podczas naszej Drogi Krzyżowej śladami Pana: „Czy naprawdę chcę Ciebie naśladować? Czy pokornie dźwigam krzyż codzienności? Czy umiem ofiarować swoje cierpienie za drugiego?”, zabrzmiwały mocniej i wyraźniej, stając się zachętą do wielkopostnych rozważań – przyznają pielgrzymi.

Joanna Jagusiak